Nr. 221 Piątek 26 września 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1964.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Od łyczka do rzemyczka!...

Dr Stanisław Grabski skończył w obozie klerykalnym. Narodowa demokracya doszła wreszcie tam, dokąd oddawna należała: pod komendę biskupów. Jak się to stało, opisuje organ klerykalny „Głos narodu“:

„W sali „Domu Robotniczego“ w Krakowie obradował w poniedziałek zjazd delegatów duchowieństwa ze wszystkich zachodnio galicyjskich i niektórych wschodnich powiatów przy współudziale prezydyów stronnictw: demokratyczno-narodowego, chrześcijańsko-ludowego, katolicko-narodowego. — W obradach wzięło udział stokilkadziesiąt osób, między innymi posłowie: dr Aleksander br. Skarbek, Jan Zamorski, Ludwik Dobija, Potoczek, Maciuszek, Pilch. Przewodniczył obradom prof. dr Straszewski. Pierwszy referował dr St. **Grabski**, który przedstawił sytuacyę polityczną w kraju po wyborach sejmowych i podniósł konieczną potrzebę skonsolidowania się wszystkich uczciwych patryotycznych **katolickich** elementów demokratycznych, które przy ostatnich wyborach sejmowych szły solidarnie pod hasłem listu pasterskiego w organizacyi „Narodowego Związku chrześcijańsko ludowego“. Referent poinformował zebranych, że w niedzielę na Radzie naczelnej stronnictwa chrześcijańsko ludowego i komitetu stronnictwa demokratyczno-narodowego, zapadła zgodnie uchwała, aby na terenie Galicyi zachodniej przeprowadzać wspólną, jednolitą organizacyę chrześcijańsko-ludowych i nar.-demokratów, którzy odtąd stanowić będą **jedną partyę polityczną** pod nazwą „Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy“.

Następnie imieniem centralnego komitetu katolickiego we Lwowie przemówił ks. sekretarz Szukalski, który oświadczył, że duchowieństwo i żywioły koło niego się grupujące pójdą w zasadniczych sprawach życia publicznego zgodnie pod sztandarem „Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego“.

Potem rozwinęła się obszerna, ożywiona dyskusya, w której zabierało głos kilkunastu obecnych. W końcu uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani delegaci Związku chrześcijańsko-ludowego i Centralnego komitetu katolickiego uznają w myśl wspólnych idei narodowych i katolickich potrzebę współdziałania w pracy obywatelskiej i organizacyjnej“.

Opracowanie i formę tego współdziałania polecono naczelnym władzom obu tych organizacyj“.

P. Grabski jest tu narzędziem ks. biskupa Bilczewskiego. P. Grabski ma dopomódz do urzeczywistnienia marzeń klerykałów, marzeń o utworzeniu wielkiej partyi chrześcijańsko-społecznej w Galicyi na wsi i w mieście, partyi, któraby dla klerykałów przyniosła na podstawie powszechnego głosowania władzę nad całym krajem. Dlatego to klerykali rozbili sejm, dlatego skupili wszystkie siły, dlatego wreszcie zyskali sobie Grabskiego, jako wodza narodowej demokracyi. Opieka ks. biskupa Bilczewskiego nad Grabskim szła tak daleko, że ks. biskup wpływał na możliwych kontrkandydatów, aby nie kandydowali przeciw Grabskiemu!

Grabski jest jednym tylko konsekwentnym człowiekiem: całe swoje życie dąży na prawo. Zaczął jako czerwony socyalista, potem stał się „socyalnym politykiem“, stąd przeszedł do endecyi, a obecnie poszedł do nacyonalistycznych klerykałów. Dalej na prawo już niema dokąd iść, chyba do klasztoru... U tego ciężkiego neurastenika i to nie jest wykluczonem.

We własnym obozie ma już p. Grabski cichy rozłam. Większość akcyonaryuszów „Słowa polskiego“ chce wyrzucić p. Grabskiego z redakcyi, ale nie wiedzieli widać dobrze, z kim mają do czynienia, bo p. Grabski na poczekaniu podobno swoich akcyonaryuszów namnożył tyle, ile było potrzeba... Stąd chryja, tłumiona dotąd starannie, stąd szybkie „przesiodływanie“ z konika endeckiego na klerykalnego muła...

Klerykalne apetyty na Galicyę dojdą wnet do naturalnej granicy rozpędu klerykalnego. Jeżeli mieszczaństwo i lud wiejski pozostaną tylko przy obronie swoich najważniejszych klasowych interesów, niema zbyt wielkiej obawy, żeby p. Grabski więcej krajowi zaszkodził, niż to robił dotychczas na czele studentów z pałkami „narodowemi“ w ręku.

Ale mieszczaństwo i lud wiejski nie mogą bawić się w „chowanego“ wobec idącej na kraj nawały klerykalnej. Muszą stanąć ostro i jasno w swojej własnej obronie, a zbieranina klerykalna okaże się tem, czem jest w rzeczywistości: niedorozwojem społecznym i reakcyjną grupą, z którą ani kraj, ani państwo nie wyżyje.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

H. BANG.

Cudowne dziecko.

16 (Ciąg dalszy).

Obłożone kwiatami uśmiechały się życzliwie i żegnały krytyków.

— Idyoci! — mówiła po chwili pani Simonin. Śpiewaczka pokazywała język i obie artystki wybuchały szalonym śmiechem.

Karolek był bliskim płaczu, słysząc ten śmiech. Siedział na przedniej ławeczce, kurczowo ściskając dwa wieńce z liści laurowych.

Wawrzynowe te wieńce były własnością don Emmanuela de las-Forezas. Woził je z miasta do miasta i kazał przez służbę podawać Karolkowi podczas każdego koncertu po wykonaniu „Kakadu der Schneider“.

Po koncercie wpadała „konstelacya“ w dobry humor, na krótki jednak czas. W strojach negliżowych zbierało się towarzystwo w pokoju pani Simonin i spożywało wspólnie kolacyę. Rozmowa kręciła się stale około dwóch tematów: wirtuozi światowi i pieniądze. Śpiewaczka była bardzo zamożną, miała zamek w Normandyi i parę milionów gotówki; pani Simonin posiadała olbrzymi majątek. Z koncertów zarabiała niewiele, ale trwoniła tysiące.

Rozmawiano o tem, ile kto zarabia. Ponieważ część dochodu z biletów należała do nich, mogli więc mieć każdego wieczora piętnaście tysięcy franków.

O złocie, o pieniądzach mówiono z dziką, zwierzęcą chciwością.

Pani Simonin mawiała:

— Sztuka i sztuka! Wciąż słyszy się dokoła to słowo! A pokażcie mi dziesięciu ludzi, którzy rozumieją treść tego słowa. Gdy gram, kobiety obserwują, czy też mam piękne palce, a mężczyźni patrzą z zachwytem na foremną moją rękę. To wstrętne! I to ma się nazywać sztuką! Ha-ha-ha! Koncertuję, bo chcę być bogatą, bajecznie bogatą!

Od czasu do czasu przychodziły na nich okresy skąpstwa. Przywoływali wtedy zarządcę hotelu i utyskiwali na drożyznę; wykłócali się nieraz o parę groszy.

— Nie pozwolimy się oszukiwać! — mawiali.

— Nie dla własnej przyjemności podróżujemy, ani też po to, aby wzbogacać naszą pracą hotelarzy i restauratorów! Nie po to zarabiamy pieniądze!

Często zdarzało się, że odjeżdżali, nie zostawiając służbie ani grosza napiwku; a nie mało pracy miała przy nich służba: wciąż po coś posyłali, wciąż czegoś potrzebowali.

— Cóż to, czy mam całe życie zapracowywać się dla innych! — wołała pani Simonin.

— Koncertuję, aby złożyć kapitał.

A naza jutrz kupiła pani Simonin mały sztylecik damski z damasceńskiej stali za tysiąc franków.

— Ta publiczność wyobraża sobie, że sprawia mi przyjemność oglądanie znudzonych, ziewających twarzy na widowni — mawiała, wydymając pogardliwie usta.

Z współczuciem rozmawiano o wszystkich tych pozbawionych talentu pseudo-artystach, zmuszonych śpiewać zdartymi głosami lub bębnić po klawiszach niezdarnymi palcami, aby módz zarobić na nędzne życie.

Karolek słuchał. Słuchając, nie odczuwał bynajmniej strachu — zbyt był apatyczny i stępiały. Miał wrażenie, iż jest do tego stopnia zmęczonym, że nie byłby w stanie podnieść do góry ręki.

Kładąc się spać, płakał rzewnie. Płakał z powodu dziecinnego swego ubranka, i z powodu pani Simonin, i z powodu, iż publiczność nie darzy go już, jak za dawnych lat oklaskami, i z powodu, iż pani Simonin wypowiada takie brzydkie, brutalne słowa.

Pewnego wieczora leżał Karolek długo, nie mogąc zasnąć. Wpatrywał się w krwawy płomień, trzaskający w kominku. Po chwili zerwał się, chwycił gniewnie dwa wieńce warzywne, którem i go co wieczora obdarzał don Emmanuelo i cisnął je w ogień.

Towarzystwo otrzymywało zawsze zrana po koncercie całą plikę dzienników miejscowych. Czytać ich nikt nie miał ani czasu, ani chęci. Pobieżnie tylko przeglądali szpalty, szukając swych nazwisk, i czy dużo pochlebstw zawiera recenzya. Karolek nigdy nie brał do rąk dziennika, gdy ktokolwiek był przy tem. Po obiedzie jednak, gdy towarzystwo, zapomniawszy już o recenzyach, udawało się na drzemkę, brał dzienniki, wsuwał się pocichu w ciemny kącik i wertował, szukając pilnie, czy też nie znajdzie o sobie jakiej wzmianki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Conrad v. Hötzendorf, ofiara manewrów.

Pod tym tytułem ukazał się przed dwoma dniami w wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“ artykuł, który został skonfiskowany w całości. Poseł Sewer natychmiast w drodze interpelacyi w Sejmie dolno austryackim artykuł zimunizował i „Arbeiter Zeitung“ wydrukowała go po raz wtóry we środę.

Z tego nadzwyczajnie ciekawego artykułu przytoczymy dosłownie kilka ustępów. Dla oryentacyi czytelnika przypominamy, że chodzi tu o ostatnie manewry w Czechach, które odbywały się w warunkach rzeczywistego boju i nagle zostały przerwane. Zamiast tego rodzaju manewrów przeprowadzono tylko napad na markowanego „wroga“. Otóż Conrad miał zaprotestować przeciwko temu, przeciw tej nagłej zmianie i z tem wiążą wieści o jego ustąpieniu. A teraz posłuchajmy owego nader ciekawego skonfiskowanego i zimunizowanego artykułu.

Rozpoczęto więc manewry.

„Wysoka pani“...

Z tyłu za miejscowością, gdzie się odbywały manewry, wznosił się pagórek. Pewna wysoka pani ze wszystkimi swemi kochanemi dziećmi przybyła tu automobilem. Chciała także przyjrzeć się ciekawej zabawie.

Spotkało ją jednak bolesne rozczarowanie. Chociaż cała rodzina wytężała swój wzrok i korzystała z najlepszych lornet polowych, widziała jednak mało, śmiesznie mało. To, co było widać, nawet w przybliżeniu nie dorównywało pięknym obrazkom bitew w pismach familijnych i patryotycznych wydawnictwach dla młodzieży.

Próbowano uspokoić wysoką panią i jej siedmioro dzieci. Próbowano jej wyperswadować, że spółczesna walka zostawia „pusty teren“, że samej walki niepodobna dojrzeć wobec „przystosowania się do terenu“, ukrytym armatom, rozsypanej linii bojowej. Lecz kto zna kobiety, ten zrozumie, że te dowody, z całą gotowością wyłuszczane przez tłum oficerów, nie mogły zaspokoić pragnienia zobaczenia czegoś ciekawszego.

Przerwano manewry...

I oto na skutek nagłego rozkazu manewry przerwano. Wprawdzie oddziały armii błękitnej i czerwonej dopiero rozpoczęły swe operacye, i rezultatów należało oczekiwać dopiero na trzeci dzień. Lecz rozbaz brzmiał — ku zdziwieniu nawet inspektorów armii — przerwać ćwiczenia, utworzyć ze wszystkich korpusów jeden front. Mają być ćwiczenia wobec markowanego wroga.

„Aby można było ćwiczyć się w wydawaniu rozkazów przy wielkich masach wojsk“ — tak powiedziano reporterom. Oficerowie śmiali się do łez i klęli. Wydawanie rozkazów! Doskonale, — ale ćwiczenia w rozkazach winno się odbywać w warunkach prawdziwej wojny, a nie w warunkach ćwiczeń na placu.

Wroga markowano dwoma żołnierzami (zamiast każdej kompanii). Zresztą połowa tych „markujących“ żołnierzy spała po krzakach lub paliła fajki. Cóż miała tu do roboty kupa aeroplanów? Badać siłę i ruchy oddziałów, których nie było? Zamiary wroga, którego reprezentowały tylko kulisy? Jakże można było stosować kawaleryę do służby rekonesansowej? Po co wogóle cała ta „potemkinowska wieś“ imitacyi boju, jeśli ten stał się żartem i paradą?

Atak kawaleryi...

Po co? To wkrótce się pokazało. Całą kawaleryę połączono w jeden korpus i — puszczono w atak, w szalony, oślepiający atak...

Tysiąc razy już udowodniono, że w poważnych warunkach, w prawdziwym boju taki atak skończy się haniebnem rozstrzelaniem wszystkich tych błyskotliwych szwadronów. Nawet w Niemczech zniknęły w chwili, gdy rządy osobiste zostały ukrócone przez parlament. Szybkostrzelne armaty, karabiny maszynowe, ogień piechoty do ostatniego człowieka i konia zniszczyłyby piękną kawaleryę.

Ale dla oka...

Ale dla oka — niewątpliwie — taki atak jest nieporównany. Tysiące jeźdźców, koni, błyszczące hełmy, błyskające szable, te różnokolorowe, szalone fale, — ależ, żaden

Reinhard

nie dokaże czegoś podobnego ze swymi tysiącami statystów. Zainscenizować coś podobnego potrafiłby chyba taki Reinhard, któryby miał do dyspozycyi wszystkie kieszenie wszystkich obywateli austryackich, płacących podatki.

Wysoka pani była podobno zachwycona i przyznała, że to widowisko jest tysiąckrotnie ładniejsze od najefektowniejszych obrazków w „Woche“ lub „Ueber Land und Meer“.

Nie trzeba jednak myśleć, że tylko kawalerya tak ładnie się popisała.

Także piechota

robiła co mogła. Ruszyła na markowanego wroga. I miała już — według warunków rzeczywistego boju — rozpocząć bitwę. Lecz — zepsuło by to cały obrazek...

Rozkazano tedy napadać całą dywizyą i to dopiero wówczas, gdy pewien wysoki wódz będzie na miejscu. Chciano mu bowiem pokazać ładne widowisko.

„Atak ma się odbyć o godzinie dziesiątej!“ Te słowa godne są tego, by przeszły do historyi. Świadczą o wielkim zwrocie w austryackiej technice wojennej — o dostosowaniu jej do tanecznych warunków. Kadryl o godzinie 10 w nocy, atak o 10 rano. Tańcz pan, p. pułkowniku, tylko do tamtego miejsca, by oddział można było lepiej obserwować...

* * *

Nawet bardziej wątpliwej wartości szef sztabu — kończy „Arbeiterzeitung“ — niż jest (lub wydaje się) Conrad, straciłby w takich warunkach cierpliwość!

Przytem Conrad chciał jechać do Rzymu, chciał wzmocnić przyjaźń z Włochami, oswobodzić naszą południową granicę od militarnego obciążenia. Chce na austryacko włoskie stosunki patrzeć z punktu widzenia życiowych interesów państwa, nie zaś z punktu widzenia zjazdu katolickiego. Niewątpliwie więc jego los jest przesądzony...

Podobno jedzie zagranicę. Niech więc — wszak dobrze włada piórem — opowie tam, jak genialnie w Austryi gotują się do wojny — nie tylko w gabinecie, lecz także na manewrach.

Uwagi po wyborach.

Polska Demokracya cieszy się w swoim organie tryumfem „moralnym“, który odniosła w Podgórzu Bochni Wieliczce. P. Rutowski dostał 2200 głosów. Jeżeli nie został posłem, winni wedle „N. Reformy“ — narodowi demokraci i — klerykali, winni, bo nie dość pomagali... Jest to pretensya dość dziwna, bo sama „N. Reforma“ opisywała przecież z zachwytem przemówienia aż dwóch ks. kanoników w Wieliczce i w Bochni za p. Rutowskim, a co do rabinów, to chyba na brak poparcia z tej strony nie mógł się p. Rutowski uskarżać!... A narodowi demokraci niczego więcej nie pragnęli, jak wyekspedyowania ze Lwowa p. wiceprezydenta; pomagali więc szczerze.

Nam się zdaje, że demokracya straci jeszcze więcej mandatów miejskich, jeżeli nie przemieni się na nowoczesną partyę, broniąc interesów miast i starającą się żyć w pewnym uczciwym stosunku wobec klasy robotniczej.

Bo przecież samem kupnem głosów i kradzeniem legitymacyj wyborczych po magistratach, nie może żyć żadna większa partya, nawet w Galicyi!

Tacy panowie, jak burmistrz Mais i jego kolega Aywas zaczynają kompromitować i wzbudzają odruch wstrętu. Zresztą niedługo, a ludność wyrzuci takich „demokratów“ z magistratów, bo stają się nieznośnymi, nie jako „politycy“, ale jako ludzie prywatni.

Pocichu mówią dziś hyeny, że dlatego p. Rutowski przepadł, bo za mało było pieniędzy na kupno głosów, za mało kiełbasy i gulaszu wyborczego... Jeżeli polscy demokraci tymi żalami się przejmą, pójdą najfałszywszą politycznie drogą. My dziś niczego od nich nie żądamy, jak tylko aby wogóle nie kupowali głosów, nie przekupowali rabinów, nie rozpajali biedaków po szynkach i nie popierali kradzieży głosów. Niech idą na zgromadzenia, niech organizują, niech uczciwie pracują, niech liczą się z wyborcami i z krajem, a dopiero będą mogli liczbę głosów p. Rutowskiego uważać za swój moralny tryumf.

Demokratyczne „metody“ wyborcze.

Wieliczka, 24 września.

Wybory uzupełniające przyniosły zwycięstwo prawdzie i sprawiedliwości. Wybór dra Bobrowskiego był siarczystym policzkiem, jaki obywatelstwo Wieliczki wymierzyło publicznie klice pasożytującej na organizmie miasta. Uważamy ten wybór za zwrotną chwilę w stosunkach naszego miasta i mamy niepłonną nadzieję, iż nasz nowy poseł będzie pracować dla dobra i miasta z takim samym zapałem, jak to czynią jego koledzy klubowi w innych okręgach socyalistycznych.

Niemniej musimy rzucić okiem wstecz i pokrótce zaregestrować niektóre fakta ubiegłej kampanii wyborczej. Stanowią one bowiem wyborną charakterystykę postępowania t. zw. „demokracyi“ galicyjskiej, która na równi z bracią szlachtą każdy środek, choćby niegodziwy uważa za dobry — jeżeli można nim pokonać przeciwnika! Korupcya wyborcza, szerzona przez demokratów i stańczyków, jest haniebną plamą, ciążącą na życiu politycznem Galicyi. Nie można jej usunąć przy pomocy prawa (co się dzieje np. z procesem oszustów wyborczych z Pałacu Spiskiego?), więc musi sponiewierane społeczeństwo samo ująć w ręce nóż chirurga i ze zdrowego organizmu wyciąć już raz ten wrzód ropiący!

Agitacya, jaką demokraci prowadzili w 19 okręgu wyborczym, nie różniła się i tym razem od dawniejszych. Stary kandydat — stare metody wyborcze! Kupno głosów i rozpijanie wyborców, nieboszczyki na liście, podstawione osobniki do głosowania, teror urzędu podatkowego, karty do głosowania z widocznym na zewnątrz drukiem, hyeny obrzezane i nieobrzezane — oto arsenał wyborczy prawdziwego „demokraty“!

Pomijam osobę kandydata. Dali — co mieli najlepszego. Z lwowskiego muzeum miejskich osobliwości przysłali szacowny, choć mocno zdezelowany zabytek — lecz wyborcy Wieliczki odesłali go express, gratis i franco, nie licząc kosztów opakowania, z powrotem do Lwowa. Niechże tam spoczywa w spokoju!

Bardziej się dziwić należy temu „ryzykantowi“, który na tak niepewny interes rzucił dziesiątki tysięcy koron! I przegrał!

Przegrał, mimo że na czele akcyi wyborczej stanął tak wypróbowany szermierz demokratycznych metod wyborczych, jak burmistrz Wieliczki Aywas. Dobrał on sobie do pomocy nie wielkie, ale wyborowe stadko hyen z „radcą cesarskim“ Rosenzweigem na czele. Raźno zabrali się do pracy! Wszak to „narodowy“ kandydat ten Rutowski, a tamten — ot socyalista, farmazon, heretyk! Więc wnet rzucono tysiące koron między szumowiny miasta. Zleciała się gromada. Kolanowski, Gabryś, Stehlik, Reichert, Ciuś, Göttel, Blau, Nebenzahl, Berger, Sobol... któż zliczy ich imiona? Ma je zapisane p. Aywas, który aż zasłabł przy skrutynium, gdy się okazało, że Bobrowski górą! Zawrzało życie w szyneczkach i polało się piwko! Nie tak, co prawda, obficie jak dawniej, gdy wybierano samą ekscelencyę, ale skromniej, więcej „demokratycznie“ rozpajano wyborców! Ponieważ rząd tym razem na górników żadnej presyi nie wywierał, a p. radca dworu Windakiewicz zabronił wszelkiej agitacyi w kopalni, więc sam Aywas uganiał po kopalni za sztygarami, chcąc ich pozyskać jako hyeny! I to się mu gruntownie nie powiodło! Zostało tedy ordynarne kupno głosów i tu się odznaczył szereg wspomnianych hyen, w czem dzielnie pomagał sam

ks. Hałatek, który za swe wyborcze praktyki odpowie przed sądem! Dostaną się również do ula wszyscy ci, którzy popełniali oszustwa i szwindle. Poseł Klemensiewicz wnosi około 20 skarg.

Starostwo „pracowało" wedle tradycyi — Każde ustawowo przewidziane żądanie trzeba było telegraficznie przesyłać do Lwowa. I trzeba przyznać, iż p. namiestnik Korytowski tym razem prowadził te wybory zupełnie bezstronnie — szkoda tylko, że nie dość energicznie polecił tej bezstronności przestrzegać podległym mu urzędnikom! Pomijam już ogromną liczbę lekkomyślnie odrzuconych reklamacyi — z czego przy rekursie namiestnictwo 34 reklamacye odesłało do zbadania i natychmiastowej odpowiedzi — ale oburzającym jest fakt wydania Aywasowi czystych kart głosowania, oraz oddanie mu do dyspozycyi nie doręczonych wyborcom legitymacyi! Starosta Czyszczan zaprzeczał wprawdzie z wielkiem oburzeniem, aby Aywasowi wydał karty — lecz mamy na to niezbite dowody. Faktem jest np. iż karty głosowania doręczono z legitymacyami miały stempel starostwa — fioletowy, po lewej stronie karty, zaś kartki hyenalne dla Aywasa miały stempel czarny, po prawej wybity stronie!

Magistrat umyślnie niedbale i niesumiennie doręczał wyborcom legitymacye — to też około 400 legitymacyi wręczyło starostwo... Aywasowi! Zamiast bowiem siedzieć w biurze i wydawać karty, całe starostwo uganiało po rynku, wzniecając tylko niepokój, a hyeny Aywasa: Reichert i Stehlik najpierw w Sokole a przepędzone stamtąd potem w biurze inspektora Muchy wśród pijatyki expedyowali fałszywych wyborców do urny! Dla tego to przedłużono głosowanie o 1 godzinę! Dla tego to oficyał starostwa Grajnert niechciał interweniować i zwinąć tego „biura"! Starosta Czyszczan z miną nowonarodzonego dziecięcia zapewniał posłów, iż w sieni... niema nikogo, co by hyenował! Poseł Klemensiewicz dopiero na własną rękę rozpędził hyeny i przerwał ohydne oszustwo!

Zachowanie się Grajnerta zasługuje na najostrzejsze potępienie. Pan ten powinien siedzieć zupełnie cicho! Kto ma tyle masła na głowie co on — ten nie powinien wychodzić na słońce! Żywot tego „poczciwego człowieka", który wkrótce ogłosimy, da p. Namiestnikowi wdzięczne pole do ciekawych studyów i i pozwoli mu wglądnąć w wiele „tajników" c. k. starostwa we Wieliczce.

Niemniej napiętnować należy hyenowanie droguisty Stehlika, który grał zawsze rolę „postępowca", a teraz razem z Rajchertem stał na czele owej haniebnej fabryki wyborców! Kramik Stehlika powinni obywatele omijać, jak zarazę!

Inspektor podatkowy Zawisza rozpoczął wywierać presyę na wyborców — lecz skarga do Lwowa wniesiona telegraficznie — wnet kres położyła pracy tej podatkowej hyeny!

Suma popełnionych nadużyć i obawa przed gniewem ludu nakazała hyenom „demokratycznym" schować się za kołnierz... żandarmów i wojska. „Demokrata" Aywas przeciwko własnym współobywatelom sprowadził 60 żandarmów i 3 szwadrony ułanów! — Wieleż oni tam oszustw spełnili, jeżeli do ich obrony potrzebowali tak ogromnej ilości wojska i żandarmów? Zaiste „myśl narodowa" święciła prawdziwe tryumfy!

Komitet wyborczy P. P. S. D. rozwinął cichą, ale energiczną pracę agitacyjną. Szereg towarzyszów górników z całem poświęceniem pracował tygodnie całe, aby przeprowadzić dokładnie i celowo agitacyę. Podczas gdy „demokrata" krył się za żandarmów i nazwiskiem swojem pokrywał oszustwa wyborcze, socyaliści zwoływali publiczne zgromadzenia i od wyborcy do wyborcy agitowali, a że bronili sprawy czystej i szlachetnej — wynik ich pracy nie ulegał wątpliwości.

Główną uwagę zwrócono na hyeny — które też wkrótce zwinąwszy pod siebie ogony, boleśnie skomląc zmykały do swych nor. Opowieści, jakoby socyaliści grozili biciem temu, kto będzie głosował na Rutowskiego, są prostem kłamstwem! Bali się srodze złodzieje i handlarze głosów, ludzie uczciwi chodzili spokojnie po ulicach. „Nowa Reforma" np. pisała, iż „plebania była oblegana!" Tak, to jest niestety smutną prawdą! Ob legającymi plebanię nie byli jednakże socyaliści, lecz hyeny Aywasa, które zwietrzywszy, iż ks. Hałatek handluje sumieniami ludzkimi — czując żer — zleciał się na plebanię!

Drżeli oszuści wyborczy — ludzie uczciwi radowali się, że raz wreszcie prawda i sprawiedliwość zwycięży!

To też, gdy mimo oszustw i gwałtów hyen Aywasowych ogłoszono rezultat wyborów — radość szczera i niekłamana ogarnęła serca tłumów!

Ogłoszenie zwycięstwa socyalistycznego kandydata przyjęła Wieliczka z najwyższą radością! Wnet tysięczny tłum zebrał się na „Wodnej Górze", huknęły strzały moździerzowe, ognie bengalskie szkarłatem oblały radością błyszczące oczy zgromadzonych — a gdy poseł Klemensiewicz ogłosił wynik wyborów — z tysiąca piersi zabrzmiały radosne okrzyki na cześć nowego Posła, na cześć naszej Partyi! I wnet uformował się ogromny pochód! Przed „Dom Robotniczy" spieszyły tłumy z pieśnią zwycięstwa na ustach — i długo jeszcze, długo w noc omawiano radosne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości!

Czerwone Ziele.

Głosy prasy o wyborze w Podgórzu.

Jak prasa galicyjska różnych odcieni zapatruje się na wynik wtorkowego wyboru, wynika z podanych poniżej kilku cytatów.

„Kuryer lwowski" między innymi pisze: „Demokracya" polska przegrała gruntownie kampanię wyborczą, mimo, że pociągnęła w wir walki wyborczej tak wybitnego człowieka, jak dr Rutowski. Jesteśmy przekonani o tem, że inny kandydat nie dostałby nawet połowy tych głosów, które padły na dra Rutowskiego, a zatem klęska demokracyi byłaby jeszcze sromotniejszą. Jest to klęska nie kandydata, ale partyi, wykoszlawionej idei i metody politycznego działania. Wybory w trzech miastach zachodnich są przedewszystkiem wyrazem opozycyjnego nastroju wyborców względem całej demokratycznej polityki w kraju i Wiedniu. Zaklinano wyborców, aby pozostawili na razie wszystkie żale na boku i ratowali mandat dla solidarnego Koła polskiego. Większość wyborców pozostała jednak głuchą na te wołania; przeciwnie, z całą świadomością głosowała na socyalistycznego kandydata i z całą świadomością przyczyniła się do osłabienia siły Koła polskiego. Znaczy to, że polityka Koła polskiego dla większości wyborców nie jest wcale przedmiotem zachwytu, że nic im zgoła na wzmocnieniu tej polityki nie zależy, bo ona nie wydaje dotąd żadnych rezultatów".

„Gazeta wieczorna" ubolewa, że „Koło polskie straciło jeden mandat na rzecz parlamentarnego klubu socyalistycznego" i pociesza się, że „przyczyny upadku dra Rutowskiego są natury przemijającej". Temi przyczynami są: 1) wstrzymanie się od głosowania sfer małomiejskich wskutek apatyi spowodowanej nędzą; 2) niezadowolenie społeczeństwa jako następstwo klęsk ekonomicznych.

K. CZAPIŃSKI.

„To, czego nie było".

Z rosyjskiej beletrystyki rewolucyjnej.

2 (Ciąg dalszy).

Lecz Żorż jest zdecydowany, gotowy na wszystko. Gotów jest — jeśli inni padną — sam w pojedynkę z bombą pójść do gubernatora i zamordować tego znienawidzonego wroga, tę wymykającą się ofiarę. Tak, — Żorż jest dzielnym myśliwym!

Lecz posłuchajmy — oto zamach doprowadzono do końca. Gubernator zabity. Żorż potrafił zbiedz, jest na wolności. Czy jest jednak szczęśliwy, czy dumny ze zwycięstwa, czy zabiera się do nowych czynów? Tu rozpoczyna się dopiero tragedya. Chwilowy cel został osiągnięty, i Żorż czuje pustkę. Śmieszną mu się wydaje partya i jej zamiary. Poco wszystko?... Nigdzie żadnego światła i celu. Życie wydaje się bezmyślnem: „Kręci się nudna karuzela: ludzie, jak motyle, lecą na ogień; i w ogniu giną"... I Żorż — Żorż-zwycięzca! — puszcza sobie kulę w łeb!

Taką jest galerya rewolucyonistów Ropszyna w „Koniu Bladym".

Wróćmy jednak do jego nowej powieści. To dzieło większe, obszerniejsze, — obszerniejsze nie tylko swymi rozmiarami, lecz także szerokością tematu. Przed nami niemal cały przebieg rewolucyi.

Lecz filozofia (że tak powiemy) autora, jego przymat widzenia, charakter jego odczuwania — pozostają te same! Tylko bardziej uświadomione, dojrzalsze, głębsze.

Przed nami stary problemat etyczny — czy można zabić? Bo jeżeli można komukolwiek, np. rewolucyoniście, to dlaczego niewolno żandarmowi, jeśli postępuje według swego przekonania? Czy niema fałszu w tem pozwoleniu zabijania komukolwiek? Czy z takiego pozwolenia nie wypłynie konsekwentnie idea — „a więc dozwolonem jest wszystko"? „Rozumiecie — wszystko?"... Czy przykazaniem powszechnem nie powinno być raczej bezwzględne: — nie zabijaj?

To jedno. A drugie, co widzimy u Ropszyna, to obuiżenie znaczenia świadomości, celowości w rewolucyi. Czemże jest ta śmieszna „partya" na falach potężnego morza ludowego, w dziejach narodu, ta planująca, obradująca i komicznie przekonana partya, iż ona to właśnie kieruje wypadkami. Myśli, że jest kierowniczką, tymczasem jest kierowaną! „Du glaubst zu schiben, und wirst geschoben".

Tak zapatruje się autor na bieg rewolucyi. Tak można ująć, sformułować charakter odczuwania Ropszyna, — jego porewolucyjnego, smętnego odczuwania. Głęboka porewolucyjna refleksya przenika rysowane sylwetki osób i opisywane wypadki. Autor stara się zakończyć powieść optymistycznym akordem, lecz to tylko ów znany „oficyalny optymizm", sztucznie przyszyty do nastroju zadumy i niewiary.

Ta niewiara w świadomy czyn ludzki, w zamiary i cele człowieka jest już znaną nam w rosyjskiej literaturze. Przypomnijmy — powiada znany krytyk rosyjski Iwanow Razumnik — np. „Wojnę i pokój" Tołstoja. Tam również panują wypadki nad człowiekiem, tam również nicość jednostki — aksyomat historyi. Tą samą filozofię historyczną przeniósł Ropszyn do swej powieści, stosując ją — do rewolucyi.

Oczywiście, nie znaczy to, że przeniósł on ją mechanicznie, bynajmniej. Owszem, należy przypuszczać, że ta smutna „filozofia", ten nastrój niewiary, ten sceptyczny punkt widzenia całkiem naturalnie zrodziły się w duszy, zmęczonej krachem partyi, krachem rewolucyi, krachem teroru.

Wszak rosyjska literatura porewolucyjna dała nam jeszcze bardziej, — znacznie bardziej beznadziejne syntezy minionej rewolucyi. Przypomnijmy "Tak było" L. Andrejewa. Bez sensu i rezultatu powstają abstrakcyjni ludzie andrejewowscy na swe rządy. A wszystko zostaje po staremu... Wszystko bezmyślnie stoi na miejscu i żadnego nie widać sensu i celu w jednostajnym biegu historyi. Najmądrzej wydzwania stary dzwon na wieży — "Tak było, tak będzie... Tak było, tak będzie"...

A więc jeszcze jeden porewolucyjny „Katzenjammer", jeszcze jedna sceptyczna synteza.

Przyjrzyjmy się poszczególnym epizodom

(Ciąg dalszy nastąpi).

W każdym razie „Gazeta wieczorna“ stwierdza, że

„jest to memento i dla Koła polskiego, któremu mandat tracić nie wolno; — jest to memento i dla rządu, któremu przyrost socyalistycznego żywiołu w parlamencie przecież nie może być a la longue pożądany“.

Na tę nędzę, na tę — jak pisze „Gazeta“ — pauperyzacyę, ma ona jako jedyny środek zaradczy: śmiałą akcyę zapomogową i inwestycyjną w wielkim stylu! Skromne żądanie!

„Gazeta narodowa“ przyjmuje wynik wyboru „z ubolewaniem“ z powodu, że „upadł kandydat bądź co bądź narodowy“ przeciw „kandydatowi antynarodowemu“. Bardzo jednak organ podolski nie boleje, gdyż przy okazyi wypomina p. Rutowskiemu, że w zeszłym roku brał udział w „socyalistyczno ludowcowym pochodzie“ przed sejm dla poparcia żądania reformy wyborczej, zaś w zeszłym roku „stał w jednym ordynku z socyalistami“ (przy powołaniu do życia Komisyi Tymczasowej).

„Głos Narodu“ klęskę p. Rutowskiego nazywa „dorobkiem p. Lea“ i „nowym dowodem bankructwa t. zw. polskiej demokracyi“.

Jako szczegół charakterystyczny jeszcze z akcyi przedwyborczej podajemy cytat z artykułu posła dra Grossa w „Tygodniku“ z 19 września:

„Nasi zwolennicy żądają od nas rozwiązania tego pytania odnośnie do wyborów z okręgu Podgórze etc.

A my w swojej skromności musimy przyznać, że nie wiemy“.

Wyborcy żydowscy w Podgórzu wiedzieli jednak, na kogo mają głosować...

Przegląd polityczny.

Rokowania czesko-niemieckie. Prezydent ministrów hr. Stürgkh i minister spraw wewnętrznych bar. Heinold odbyli wczoraj z namiestnikiem Czech ks. Thunem konferencye, które dotyczyły przygotowań dla mającej być podjętej akcyi ugodowej w Czechach. Konferencye nie zostały ukończone i będą dziś kontynuowane. Jak pisma wiedeńskie donoszą, do rokowań ugodowych mają być zaproszeni także reprezentanci socyalistów czeskich i niemieckich, których w poprzednich rokowaniach pomijano.

KRONIKA.

Czwartek 25 września.

Nowiny krakowskie.

Komers drukarzy z okazyi zjazdu związkowego odbył się wczoraj wieczór w sali Strzeleckiej. Na komers przybyło do 500 osób; z posłów parlamentarnych przybył tow. Reger. Przemawiali tow. Misiołek i Obirek imieniem drukarzy krakowskich i lwowskich, przewodniczący zjazdu, delegat czeski i włoski, oraz poseł Reger. Zabawa przy śpiewie chóru drukarskiego i dźwiękach orkiestry wojskowej trwała do północy.

Wycieczkę na Wawel urządza krakowskie Tow. techniczne w piątek 26 b. m. o godz. 3½ po południu. Punkt zborny ul. Podzamcze, koło seminaryum duchownego.

Okradzenie wystawy banku. Dzisiejszej nocy niewyśledzony dotąd sprawca rozbił wielką szybę na wystawie „Ustredni banka“ na rogu linii A B i ul. św. Jana, poczem zabrał leżące tam 3 banknoty po 2 ruble, 1 na 10 franków, oraz papiery wartościowe, których wysokość nie została jeszcze ustaloną. Złodziej skaleczył sobie ręce odłamkami szkła i zostawił na miejscu manszet.

Losowanie przysięgłych odbyło się wczoraj w prezydyum sądu karnego. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: Dr Adamski Stanisław, adwokat; Armatys Tadeusz, optyk-mechanik; Bereta Józef Walenty, budowniczy; Czajka Stanisław, urzędnik Kasy oszczędn.; Czaplicki Wiktor, jubiler; Czerwiński Arpad, urz. Tow. wzaj. ubez.; Dobrowolski Michał Ludwik, wł. realn. w Podgórzu; Dutkiewicz Julian, wł. realn.; Elterlein Zdzisław, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Fabian Jan, urz. Izby handl.; Fromowicz Stanisław, buchalter; Ginger Salomon Hirsch, złotnik; Hoffmann Henryk, urz. Kasy oszczędn.; Jarosz Bronisław, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Jarzębecki Józef, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Karliński Stanisław, kupiec; Kwiatkowski Maryan, wł. realn.; Kurkiewicz Julian, kupiec; Krzyżanowski Maryan, księgarz; Liban Juliusz, wł. cegielni w Borku Fałęckim; Masłowski Mieczysław, aptekarz; dr Mayzel Zygmunt, wł. realn.; Mauritzio Edward, dzierżawca dóbr, Strzelce Wielkie; Mrozowicki Stanisław, wł. realn.; Mrugacz Józef, urz. Banku galic.; Pawlita Teodor, urz. Živnost. banka; Prażniowski Piotr, rolnik w Mogile; Pieradzki Ferdynand, wł. realn.; dr Raczyński Józef, naczelnik Tow. rolniczego; Rauscher Kazimierz, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Romanowski Stanisław, urz. Tow. wzaj. ubezp.; dr Słotwiński Eugeniusz, wł. realn.; dr Szołajski Alfred, kandydat adwok.; Zamorski Mateusz, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Zieliński Edward, urz. Tow. wzaj. ubezp.

Jako zastępcy: Dudziak Kajetan, tapicer; Landau Mojżesz, wł. realn.; Modliszewski Karol, wł. realn., Müller Franciszek, rzeźnik; Poser Izaak Aron, kuśnierz; Prochowski Jan, rzeźnik w Podgórzu; Reiner Bronisław, wł. realn. w Podgórzu; Sperling Józef, kupiec; Zapałowicz Władysław, wł. realn.

Szachy w sądach krakowskich. W dniu 16 b. m. odbyła się ciekawa rozprawa przed tutejszym sądem powiatowym karnym. Oto woźny sądu wyższego J. Jaroch zaskarżył pisarza prokuratoryi państwa Edmunda Karasia za obrazę w urzędowaniu. Gdy bowiem pierwszy przyszedł do biura podawczego prokuratoryi w celu doręczenia urzędowych kawałków, zobaczył, jak tymczasowy kierownik tegoż biura p. Karaś był zatopiony z pomocniczym woźnym Skalskim w grze w szachy. P. Jaroch, nie chcąc przeszkadzać w zabawie, czekał cierpliwie, lecz gdy spostrzegł, że gra przeciąga się w nieskończoność, zauważył, że przecież należałoby go pierwej obsłużyć, bo ma wiele do chodzenia, a gra w szachy nie jest jeszcze obowiązkową w sądach krakowskich. Za tę uwagę otrzymał p. Jaroch od amatora gry w szachy taką porcyę nieszlachetnych wyrazów, że poszukał opieki sądu karnego. Znalazł ją też rzeczywiście, gdyż po przeprowadzonej rozprawie, obfitującej w momenty pełne humoru, skazał szachistę na 3 dni kozy, aby mógł bez przeszkód dokończyć rozpoczętą partyę. Na tak długą bowiem metę była obliczoną rozpoczęta gra.

Zaginiony chłopiec. Dnia 14 b. m. wyszedł z domu do szkoły 7-letni Władysław Jacimirski i do dzisiaj nie powrócił. Poszukują za nim rodzice i policya.

Z sali sądowej. Na wczorajszej rozprawie przeciw Franciszkowi Halli i Augustowi Schumanowi zaszedł zwrot. Po przesłuchaniu szeregu świadków, prokurator ponowił swój wniosek o przesłuchanie jako świadka filatelisty w Nowym Jorku, Neumana, od którego miał oskarżony otrzymać za sprzedaną mu kolekcyę marek 1000 dolarów. W tym celu musiałaby rozprawa odroczoną. Obrońca Schumana dr Groeger podniósł zarzut przeciw prokuratoryi, że w śledztwie zakwestyonowanych listów amerykańskich nie poddano badaniom daktyloskopijnym, oraz zażądał, aby badania te przeprowadzono. Do wniosku tego przyłączył się obrońca Halli adwokat dr Marek i postawił szereg wniosków co do uzupełnienia śledztwa; zarazem zażądał wypuszczenia oskarżonego Halli na wolność. Trybunał przychylił się częściowo do wniosków dra Marka, dopuścił dowód z przesłuchania świadka Neumana w Nowym Jorku i w tym celu rozprawę odroczył. Wniosku o wypuszczenie Halli na wolność nie wziął pod rozwagę, ponieważ wniosek ten nie wyszedł ze strony prokuratoryi.

Z Towarzystwa muzycznego. Próby chóru męskiego, który ma wziąć udział w akademii ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, odbyły się we środę 24 b. m. o godz. 8 wieczór; następne w piątek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali prób Tow. muzycznego. Ze względu na zbliżający się termin obchodu, dyrektor Nowowiejski uprasza pp. amatorów o niezawodne i punktualne przybycie.

Pierwszy koncert symfoniczny Tow. muzycznego odbędzie się 24 października. W programie znajdują się dzieła, świadczące o artystycznych tendencyach Towarzystwa, które obudzą zainteresowanie wśród muzykalnego ogółu. Po raz pierwszy wykona orkiestra IX symfonię Antoniego Brucknera i nowy poemat symfoniczny Feliksa Nowowiejskiego: „Jeruzalem“. W programie znajduje się nadto VII symfonia A dur Beethovena.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Zapowiedziane na piątek 26 b. m. wznowienie „Warszawianki“ i „Sędziów“ Wyspiańskiego odłożone będzie na później z powodu zmian w inscenizacyi, które dyrekcya poczynić zamierza. W zamian daną będzie po cenach popularnych sztuka Józefa Dymowa „Niu“ z p. Solską i p. Adwentowiczem w rolach tytułowych.

Ze sportu. W sobotę i niedzielę stanie do zawodów piłką nożną „Cracovia“ z wiedeńską drużyną „Simmering“, która wybija się na czoło wszystkich wiedeńskich drużyn. W ubiegłym sezonie pobił „Simmering“ wszystkich przeciwników, z którymi się potykał, z wyjątkiem „Rapidu“, a w sezonie jesiennym okazał dobitnie, że jest drużyną pierwszoklasową, zdobywając pierwsze miejsce w turnieju o puhar. „Cracovia“, w tym sezonie jeszcze niepobita, przygotowuje się do tych zawodów i chociaż jest prawie pewnem, że nie podoła takiemu przeciwnikowi, będzie się niezawodnie wszelkiemi siłami starała wyjść z walki z honorem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Bajka o wilku“.
Piątek: „Niu“.
Sobota: „Ruchome piaski“, sztuka w 3 aktach Piotra Chojnowskiego (nowość).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wieczór: „Ruchome piaski“.
Poniedziałek: „Bajka o wilku“.

Nowiny lwowskie.

W sprawie zdrowia rektora Małeckiego nastąpiło pogorszenie tak, że lekarze obawiają się katastrofy.

Mylne poszlaki. Jak śledztwo wykazało, aresztowany pod zarzutem napadu na pociąg pod Sichowem Osiecki jest niewinny. Rany na piersiach pochodzą od strzałów żandarmów rosyjskich, z którymi przed 4 laty miał przeprawę. Zatrzymano go jednak w więzieniu, ponieważ oskarżony jest o oszustwo.

Tajemnicze zniknięcie. Doniesiono policyi, że Bazyli Czymryla, zamieszkały u dozorcy domu przy ul. Cłowej 14, wydalił się przed kilku dniami, pozostawiając żonę i dzieci. Przedłożono policyi kartkę, pisaną przez niego po rusku do żony, że jeżeli nie zjawi się wkrótce, niechaj go nie poszukują, bo odbierze sobie życie. Żonę i dzieci pociesza tem, że taki ojciec, który nie może dać żonie i dzieciom chleba, nic nie jest wart, przyczem odsyła rodzeństwo do swojej rodziny.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Święto pokoju“.
Sobota po południu: „Tamten“.
Sobota wieczór: „Żydówka“.
Niedziela po południu: „W gołębniku“.
Niedziela wieczór: „Straszny dwór“.

Z kraju.

Aresztowanie sprawcy mordu w klasztorze Bazylianskim. W Tarnopolu żandarmerya aresztowała ściganego listami gończymi Jana Kubiszyna, rodem z Cebrowa i tam zamieszkałego, jako sprawcę morderstwa, popełnionego na osobie ks. Ignacego Kossaka w Złoczowie. Aresztowanego odstawiono do sądu w Złoczowie.

Staraniem stacyi płatniczej stow. emerytów i rencistów kolei państw. w Czerniowcach odbyło się 28 z. m. w sali starego teatru w Czerniowcach ki-

nematograficzne przedstawienie przy bardzo licznym udziale publiczności, z którego czysty dochód, wynoszący 400 kor. przeznaczono na polepszenie doli biednych wdów i sierót po emerytach i rencistach kolejowych, zamieszkałych w Czerniowcach. Wydział stow. składa serdeczne podziękowanie tak publiczności za poparcie tego humanitarnego przedsięwzięcia przez wzięcie udziału w przedstawieniu, jakoteż aranżerom za urządzenie tegoż, a w szczególności pannie Hnidyn za trudy przy sprzedaży biletów po domach.

Nieszczęśliwy wypadek. Urzędnik związku producentów ropy, p. Maryan Medycki, zamieszkały w Borysławiu, kontrolując zbiorniki ropy w Modryczu, wpadł wskutek załamania się pod nim dachu zbiornika do 9 metrów głębokiego dołu i doznał złamania kręgosłupa. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala w Drohobyczu. W zbiorniku znajdowała się tylko nieznaczna ilość płynu, co uratowało p. Medyckiego od utonięcia.

Nowe walki na Bałkanie.

„Nieoficyalna" wojna między Albanią a Serbią i Czarnogórą rozpoczęła się na dobre. Jak „Südslavische Korresp." donosi ze Skutari, odbyła się tam narada przywódców 4 szczepów albańskich i uchwalono rozpocząć akcyę wojenną przeciw Czarnogórze. Albańczycy spalili Dibrę. Dzisiaj lub jutro przyjdzie tam do krwawej walki, ponieważ Serbowie wysłali do Dibry znaczne posiłki i wypędzą stamtąd znowu Albańczyków. Ostatnie walki były bardzo krwawe. Po stronie albańskiej zginęło przeszło 100 ludzi; straty serbskie są również bardzo znaczne.

Walki te wywołują obawy komplikacyj europejskich, przedewszystkiem dla Austryi. Jak wiadomo, Serbia zarządziła mobilizacyę swoich wojsk i wysyła je na granicę albańską; to samo czyni Czarnogóra. Rozruchy, wywołane przez to, że Serbowie zamknęli Albańczykom dostęp do targów, na których mogli zaopatrywać się w zboże, służyć będą za preteks do wtargnięcia do Albanii. Mimo że Albańczykom udało się zająć dwie ważne pozycye, mianowicie odebrali Serbom Dibrę, a Czarnogórcom Tusi, nie wątpią, że Albańczycy nie będą w stanie oprzeć się artyleryi i walczyć z regularną armią serbską. Zachodzi więc pytanie, czy Europa dopuści do tego, aby Serbia wpadła do Albanii i zajęła te miejscowości, które konferencya londyńska przyznała państwu bałkańskiemu, czy i kto miałby wyprzeć z Albanii Serbów i Czarnogórców i czy znowu nie samej tylko Austryi przypadnie zadanie ocalenia Albanii.

Ostatnie walki przeniosły się na terytorya czysto albańskie, które konferencya ambasadorów w Londynie przyznała Serbii. Obecnie wybuchło powstanie Malissorów w tych okolicach, których wojska serbskie, mimo uchwały konferencyi ambasadorów, dotąd nie opuściły. Malissorowie opuścili byli wszystkie punkta strategiczne w nadziei, że Serbowie zastosować będą uchwały londyńskie. Wojska serbskie po opuszczeniu tych miejscowości przez Malissorów obsadziły je, a nawet ufortyfikowały. Z tego powodu szczepy Krasnici i Gashe uzbroiły się i obsadziły góry na południowy zachód od Diakowy i na południe od Gusinje. Ruch ten zwraca się także przeciw Czarnogórze, której wojska dopuszczają się wielkich okrucieństw na Albańczykach. Albańczykami dowodzi znany przywódca Issa Boljetinac. Obsadzili oni ważne wyżyny. Obecnie toczą się walki wzdłuż linii Diakowa-Prizrent-Dibra. Issa Boljetinac wystosował memoryał do rządu albańskiego i do mocarstw, w którym oświadcza, że Serbowie postawili Albańczykom alternatywę: albo zgodzić się na wcielenie do Serbii, albo dać się wygłodzić. — Wobec tego Albańczycy walczyć będą do ostatniej kropli krwi i wolą śmierć niż niewolę serbską.

Tymczasem wewnątrz Albanii panuje anarchia. Essad pasza wystosował do konsulów w Skutari memoryał, w którym stawia następujące żądania:

1) Przeniesienie stolicy Albanii z Valony do Durazza;

2) ustanowienie nowego rządu w porozumieniu z Essadem paszą;

3) natychmiastowe utworzenie i zwołanie senatu;

4) przedsięwzięcie natychmiastowe przez mocarstwa kroków, celem wyboru panującego dla Albanii;

5) rząd prowizoryczny albański ma złożyć rachunki z funduszów publicznych. Wszystkie wydane przez rząd prowizoryczny koncesye i przyjęte przez niego zobowiązania są nieważne.

Prasa francuska przemawia za obsadzeniem Albanii przez mocarstwa, głównie przez Austryę i Włochy; zaś prasa rosyjska sądzi, że mocarstwa nie będą przeszkadzały Serbii w ukaraniu Albańczyków, jeżeli się wykaże, że oni pierwsi rozpoczęli wojnę.

Telegramy z 25 września.

Nowe walki w Albanii.

Belgrad. Wiadomość, że Albańczycy zajęli Tuzi potwierdza się. Czarnogórcy wyruszyli celem odbicia tej miejscowości. Ponieważ Albańczycy nie mają artyleryi, prawdopodobnie będą musieli ustąpić.

Belgrad. Dla operacyi przeciw Albańczykom, na podstawie ukazu królewskiego, utworzono specyalną dywizyę z wojsk dywizyi Driny, składającą się z 8 pułków. Dotyczące pułki znajdują się już w marszu ku granicy albańskiej.

Belgrad. Wczoraj wstrzymano ruch towarowy na kolejach serbskich z powodu transportu wojsk.

Udział Czarnogóry.

Cetynia. Komunikat półoficyalny donosi: Rząd śledzi z ciągłą uwagą zamieszki w Albanii i stara się o ochronę granicy przed ciągłemi wtargnięciami Albańczyków. Wojska, przeznaczone do zmiany garnizonów granicznych i wzmocnienia ich wobec pogróżek Albańczyków, już odeszły. Mimo to panuje obawa, że zajdzie konieczność zastosowania energicznych zarządzeń, gdyby sytuacya miała się zaostrzyć.

Tajne umowy za i przeciw Albanii.

Londyn. Sądzą tu, że Grecya i Serbia zawarły tajną umowę w sprawie Albanii i że oba te państwa w drodze agitacyi wywołały obecne rozruchy w Albanii, aby uzyskać w ten sposób pretekst do wkroczenia do Albanii.

Dzienniki twierdzą, że Austrya i Bułgarya w porozumieniu z Włochami zawarły umowę na wypadek wojny serbsko-albańskiej.

Stanowisko mocarstw.

Wiedeń. W kołach poinformowanych określają stanowisko Austryi wobec walk albańskich w następujący sposób: Austrya w swoim czasie zażądała, aby granice Albanii pociągnięto tak, by z góry usunięto możliwość zawikłań. Ponieważ nie można było osiągnąć na to zgody mocarstw, Austrya zgodziła się na wniosek kompromisowy, przyznający Serbii znaczne terytorya albańskie. Teraz Austro Węgry uszanują w całej pełni układ londyński i przyznane przez niego Serbii prawa. Koła miarodajne ubolewają nad tem, że tak szybko spełniły się przepowiednie znawców Albanii, którzy ostrzegali w Londynie przed nowemi zawikłaniami. Dotychczas jeszcze między mocarstwami nie przyszło do żadnej wymiany zdań w sprawie zatargu albańsko-serbskiego.

Berlin. Tutaj stoją na stanowisku, że kwestya albańska w pierwszej linii obchodzi Austryę i Włochy; przyznają jednak, że sprawa ta może doprowadzić **do zawikłań międzynarodowych**, chociaż z drugiej strony sądzą, że wiadomości o dotychczasowych walkach są może nieco przesadzone. W każdym razie dzienniki przypuszczają, że mocarstwa nie zgodzą się na trwałe obsadzenie terytoryów albańskich przez wojska serbskie.

Panslawiści podjudzają.

Petersburg. „Nowoje Wremia" pisze o konflikcie serbsko-albańskim: Skoro Europa nie stworzyła żadnej gwarancyi przeciw okrucieństwom albańskim, Serbia sama musi wywalczyć sobie swoje prawa. Bezwątpienia przysługuje jej prawo zajęcia owych terenów albańskich, które musi mieć w ręku, aby poskromić Albanię. Austrya nie śmie przeciw temu zaprotestować. Albańczycy sami rozpoczęli wojnę i zrzekali się w ten sposób prawa nietykalności

Zamieszki wewnętrzne.

Valona. Deputacya prowizorycznego rządu albańskiego udała się do Durazza, aby pertraktować z Esadem paszą.

Valona. Rząd prowizoryczny podjął rokowania z Esadem paszą i gotów jest uczynić mu bardzo znaczne koncesye, bo idzie rządowi, aby wobec niebezpieczeństw, grożących z zewnątrz, jak najspieszniej zaprowadzić ład wewnątrz kraju.

„Pożyczka" dla Czarnogóry.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Układ, na podstawie którego Czarnogóra otrzymuje 30 milionową „pożyczkę" uchwaloną na konferencyi londyńskiej, został już podpisany. Czarnogóra otrzymuje zaliczkę na tę pożyczkę w kwocie 6 mil. fr.

Traktat bułgarsko-turecki.

Konstantynopol. Po wczorajszej konferencyi delegatów oświadczyli delegaci bułgarscy, że pozostałe jeszcze kwestye są bez znaczenia tak, że traktat pokojowy mógłby być już **jutro 26 bm. podpisany.**

TELEGRAMY

Konkurencya niemiecka na Bałkanie.

Berlin. „Lokal-Anz." donosi, że wiele wybitnych firm niemieckich, celem uzyskania stanowiska odpowiedniego dla niemieckiego przemysłu na Bałkanach, utworzyło niemiecki związek bałkański, który przy poparciu wszystkich miarodajnych czynników, konsulatów, Izb handlowych itd. zajmie się umożliwieniem zbytu przemysłu niemieckiego na Bałkanach. W najważniejszych tamtejszych miejscowościach będzie związek miał mężów zaufania, którzy będą informowali centralne biuro o wszystkich ekonomicznych sprawach na Bałkanach i w razie potrzeby będą interweniowali na rzecz członków związku.

Gospodarka rosyjska w Finlandyi.

Petersburg. Sąd przysięgłych skazał burmistrza m. Wyborga, Sukandra, za „opór" wobec ustawy o równouprawnieniu Rosyan w Finlandyi na 4 miesiące więzienia i na utratę prawa sprawowania urzędów publicznych przez dwa lata.

Cholera.

W Galicyi.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza, że w gminie Oporzec, w powiecie skolskim stwierdzono 24 b. m. nowy wypadek cholery u robotnika, który wracał z Węgier. Chorego natychmiast izolowano.

Stan cholery w powiecie skolskim zresztą niezmieniony. W Oporcu pozostają cztery osoby chore, a w Sławsku i Tuchli po jednym chorym. Również w całym kraju nowych zachorowań nie było.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Do ministerstwa spraw wewnętrznych zgłoszono cztery nowe wypadki zasłabnięcia, podejrzane o cholerę.

Przed przewrotem w handlu światowym.

Kanał Panamski.

Wkrótce zostanie otwarty kanał Panamski. Europejska i amerykańska myśl polityczna i ekonomiczna od dłuższego już czasu pracują gorączkowo nad rozwiązaniem kwestyi — jakie znaczenie będzie miał ten kanał, jakie przewroty spowoduje w ukształtowaniu się światowych stosunków ekonomicznych?

Łatwo zrozumieć — zacznijmy od samej Ameryki — że dla Stanów Zjednoczonych, ich produkcyi i handlu kanał będzie miał znaczenie olbrzymie. Rynki azyatyckie, które dotychczas były trudno dostępne, obecnie staną się bez żadnego porównania bliższymi. Wszak dotychczas udział Stanów Zjednoczonych w handlu azyatyckim jest mały w porównaniu np. z Anglią. W Chinach Brytania sprzedaje towarów na 9·5 milionów funtów szterlingów, zaś Stany tylko na 3·3 milionów. To samo widzimy w Indyach, gdzie dowóz amerykański stoi poza Belgią i Austryą. To samo w Japonii.

Nie inaczej sprawy przedstawiają się w Australii i nawet — w południowej Ameryce. Istotnie, w południowej Ameryce na Stany Zjednoczone przypada tylko 10 do 15% handlu.

W ten sposób rynki azyatyckie, australijskie i południowo-amerykańskie nie zostały jeszcze przez Stany Zjednoczone zdobyte. Przemysł amerykański, gorączkowo się rozwijający, chciwie zerka w te strony i oczekuje sposobności.

Łatwo zrozumieć, że kanał Panamski ogromnie podniesie szanse ekonomicznej walki Stanów o rynki na oceanie Spokojnym. Wogóle, jak powiadają północno-amerykańscy uczeni i publicyści, **atlantycki** okres w historyi powszechnej zbliża się ku końcowi i centrum ciężkości przenosi się na ocean Spokojny. Zaś panowanie nad tym oceanem powinno należeć do Stanów Zjednoczonych — dodaje Roosevelt.

Dla europejskiego handlu z Azyą kanał Panamski nie będzie miał wielkiego znaczenia i bynajmniej nie podkopie znaczenia kanału Sueskiego. Kanał Panamski bynajmniej nie skróci drogi dla okrętów, odpływających z Liverpolu, Havru, Antwerpii i Hamburga na daleki wschód.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa dla Stanów Zjednoczonych, dla okrętów, odpływających z portów, znajdujących się na wschodniem wybrzeżu — do Azyi, Australii i Ameryki południowej. Tow. M. Pawłowicz w „Neue Zeit“ oblicza, że np. dla okrętu, odpływającego z Nowego Jorku dy Szanghaju (Chiny), droga przez Sueski kanał wynosi 12.600 mil, zaś przez Panamski 10.400 mil; innemi słowy kanał panamski skraca drogę o 2 200 mil. Do Jokohamy (Japonia) droga przez kanał Panamski jest nawet krótsza o 4500 mil.

Stąd wynik jest prosty. Stany Zjednoczone po otwarciu kanału Panamskiego wobec rynków azyatyckich (Chiny, Japonia, Indye i Australia) będą w zupełnie innej sytuacyi, niż dotychczas. I co najważniejsza — te rynki będą obecnie bliższe Stanów Zjednoczonych, niż portów europejskich. Oto przykład: do Szanghaju od Lamanszu 18 600 mil (przez kanał Sueski, zaś od Nowego Jorku (przez Panamski) 10 400 mil; otrzymujemy ogromną różnicę na rzecz kanału Panamskiego — 8200 mil.

Słowem, nowy kanał postawi Stany na rynkach **azyatyckich i australijskich** w uprzywilejowanem położeniu wobec Europy. Ponieważ dotychczas na tych rynkach panowała przedewszystkiem Anglia, więc ekonomiczny konflikt jest nieunikniony i już dziś w Anglii rozlegają się głośne krzyki o „niebezpieczeństwie amerykańskiem“.

A teraz przejdziemy do rynków południowo-amerykańskich.

Jak wskazaliśmy, dotychczas rynki w Peru, Chili, Boliwii i Ekwadorze były trudno dostępne dla Stanów Zjednoczonych. Północno-amerykańskie okręty musiały objeżdżać dokoła całej Ameryki południowej, aby dotrzeć do Peru. Komersanci ze Stanów woleli docierać do zachodnich brzegów Ameryki południowej przez Europę — przez Paryż, a dalej przez kanał Sueski.

Łatwo zrozumieć, że nowy kanał spodowuje całą rewolucyę w tych stosunkach. I zarazem — znów konflikt Ameryki z Anglią, która w handlu peruwiańskim i chilijskim odgrywa główną rolę. W roku 1909 dowóz do Peru z Anglii wynosił 1·5 mil. funtów szterlingów, zaś ze Stanów tylko 846 funtów szterlingów; to samo w Chili, Ekuadorze itd.

Obecnie te stosunki muszą uledz gruntownej zmianie. Dopiero teraz, jak spodziewają się yankesi, stworzoną zostanie realna ekonomiczna podstawa dla urzeczywistnienia hasła — Ameryka dla Amerykanów! Obecnie droga do brzegów Ameryki na oceanie Spokojnym będzie o 2837 mil krótszą z Nowego Jorku, niż z Londynu.

Zarazem ekonomiczny rozwój południowej Ameryki pójdzie w szybkiem tempie. Minerały południowo amerykańskie, produkta rolne pojadą teraz nie do Europy, lecz do Stanów. Zaś wyroby fabryk amerykańskich — żelazne, włókniste i inne — zaleją południową Amerykę. Obliczają, że handel zachodnich wybrzeży południowo-amerykańskich republik, który nie przekracza obecnie 1½ miliarda franków, dosięgnie po otwarciu kanału 5 miliardów.

Jak widzimy, nowy kanał da yankesowi potężną broń do ręki także w walce o handel południowo-amerykański.

Coprawda także Europa wygrywa od przekopania kanału Panamskiego (jeśli chodzi nie o Azyę, lecz południową Amerykę) i mogłaby robić konkurencyę Stanom na południowo-amerykańskich rynkach. Ale na to są sposoby. Ustawa, uchwalona przez amerykański senat 7 go sierpnia ubiegłego roku, ogromnie utrudnia przejście przez kanał okrętom europejskim. Postanawia np., że okręty, które podtrzymują stosunki handlowe pomiędzy portami Stanów, nie potrzebują płacić za przebycie kanału. To powiedziane jest bardzo dyplomatycznie i nie bardzo jasno. Należy zważyć jednak, że okręty zagraniczne nie mają prawa w Stanach Zjednoczonych uprawiać handlu lokalnego na wybrzeżach. W ten sposób własne okręty Stanów otrzymują jak gdyby premium w porównaniu z okrętami zagranicznymi przy przechodzeniu kanału.

Takich sposobów, wywołujących wielkie podrażnienie w Anglii, a zresztą w całej Europie, jest dużo. Stany Zjednoczone zapewne w dalszym ciągu będą dążyły do tego, aby zmonopolizować wszystkie korzyści z kanału i zapewnić sobie pierwszeństwo w walce ekonomicznej na rynkach południowo amerykańskich.

Teraz krótkie *resumé*. Pomijamy ogromne znaczenie kanału dla spotęgowania militarnej siły Stanów, gdyż okręty wojenne będzie się mogło przerzucać z wybrzeży wschodnich na zachodnie i odwrotnie, i jeśli z San Francisko do Floridy okręt wojskowy obecnie idzie 67 dni, to po otwarciu kanału będzie szedł tylko 19 dni. Pomijamy to jednak i zrobimy bilans tylko ekonomiczny.

Otóż, jak widzimy z wywodów poprzednich, kanał Panamski odegra kolosalną rolę w rozwoju handlu i przemysłu Stanów Zjednoczonych. Chiny, Japonia, Indye, Australia, południowa Ameryka — wszystkie te potężne rynki mogą stać się zdobyczą amerykańskich trustów, amerykańskiego handlu. Ze to może nie pójść zupełnie gładko, i że Anglia będzie próbowała walczyć i że nowy kanał może spowodować poważne konflikty ekonomiczne, i co zatem idzie polityczne — to wszystko prawda...

W każdym razie rynki na oceanie Spokojnym zaczną odgrywać w handlu światowym znacznie większą rolę, niż dotychczas i lwia część tych korzyści przypadnie w udziale państwu yankesów.

Akcya posłów śląskich w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Śląscy posłowie do Rady państwa i do sejmu narodowości polskiej i czeskiej, zjawili się w piątek 19 i w sobotę 20 września b. r. w Wiedniu u prezydenta ministrów Stürgkha, oraz u poszczególnych ministrów, aby przedstawić rządowi najważniejsze i niecierpiące zwłoki żądania i życzenia ludu śląskiego. Imieniem deputacyi poselskiej przedłożył je prezydentowi ministrów senior posłów śląskich p. dr Jan Michejda, poczem zabierali głos jeszcze inni posłowie. Przedstawiwszy rozmiary klęski, jaka spadła zwłaszcza na wschodnią część kraju, skutkiem długotrwałych deszczów i sześciokrotnych wylewów, domagali się posłowie szybkiej i wydatnej pomocy od rządu przez wyznaczenie większej kwoty z funduszów państwowych na regulacyę rzek i potoków górskich, oraz na naprawę zniszczonych pól, robót wodnych, dróg, mostów i t. p. Dla dotkniętych klęskami rolników konieczną jest doraźna pomoc, przez przyznanie im opustów podatkowych, dostarczenie, względnie ułatwienie w nabyciu taniej paszy dla bydła i ziarna na zasiew, udzielenie soli bydlęcej i cukru dla pszczół itp. Celem zmniejszenia grożącego klasie robotniczej i przemysłowcom bezrobocia, domagali się posłowie przyspieszenia zamierzonych już, oraz rozpoczęcia szeregu innych koniecznych budowli i robót państwowych, jakoto budowy internatu przy polskiem gimnazyum nauczycielskiem w Bobsku, starostwa powiatowego w Ostrawie polskiej, kolei z Kończyc W. do Polanki, a następnie gmachów dla gimnazyum polskiego i dla seminaryum nauczycielskiego niemieckiego w Cieszynie itp. Nadto domagali się, aby rząd zapobiegał napływowi zagranicznych robotników. To ostatnie żądanie odnosi się zwłaszcza do przemysłu budowlanego w Opawskiem i w Ostrawskiem, oraz do hut w Witkowicach, dokąd rozmyślnie sprowadza się wielkie ilości robotników z zagranicy, chociaż robotnicy tutejsi roboty nie mają i chociaż rząd jest najpoważniejszym odbiorcą tych hut. Wkońcu poruszono żądanie, aby legitymacye robotnicze, uprawniające do jazdy koleją po zniżonych cenach, obowiązywały także w dnie powszednie, względnie, aby bilety kolejowe powrotne ważne były w każdy dzień roboczy.

Ministrowie przyrzekli uwzględnienie tych życzeń, jak tylko nadejdą sprawozdania władz miejscowych o rzeczywistych rozmiarach szkód, oraz w miarę możności.

Przechodząc do spraw politycznych, domagali się posłowie jak najrychlejszego zwołania sejmu krajowego śląskiego, aby mu dać sposobność do wybrania nieustającej komisyi dla reformy wyborczej, w myśl sankcyonowanej już ustawy krajowej i ostatecznego załatwienia tej piekącej sprawy. Posłowie zwrócili uwagę ministrów na to, że lud się burzy i nie zniesie dłużej krzywdy, jaką mu wyrządza obowiązująca ordynacya wyborcza sejmowa. Polscy i czescy posłowie będą musieli chwycić się najostrzejszych środków. — Gdyby więc większość sejmowa ociągała się z załatwieniem reformy wyborczej, powinien rząd wziąć inicyatywę w swe ręce i wystąpić z własnym projektem, przyczem należałoby uwzględnić zasady, które były podstawą opracowanego swego czasu przez sejm kompromisowego projektu reformy wyborczej.

Poseł Reger żądał — o ile nie danoby powszechnego i równego prawa głosowania — utworzenia kuryi robotniczej.

Oprócz tego poruszono w ciągu dyskusyi z poszczególnymi ministrami mnóstwo bieżących spraw gospodarczych, politycznych i kulturalnych, uzyskując przyrzeczenie uwzględnienia lub poparcia ich.

Na zakończenie podniesiono jeszcze za inicyatywą posła Regera krzywdę, jaka dzieje się rezerwistom zapasowym przez to, że zatrzymano ich w czynnej służbie wojskowej znacznie dłużej, aniżeli na to pozwala ustawa wojskowa. Prezydent ministrów odpowiedział na to, że rezerwistów zatrzymano pod bronią na podstawie rozkazu najwyższego komendanta armii, a na pytanie, czy się zgadza z ustawą będzie musiał dać odpowiedź parlament i wtedy także rząd nie omieszka wyłuszczyć swoje stanowisko w tej sprawie.

W wymienionej powyżej akcyi wzięli udział posłowie do Rady państwa ze Śląska: Cinger, ks. Londzin, dr Michejda, Reger i Witt, oraz

posłowie na sejm śląski: Gadrich, Halfar, dr Lukesz, Pavlok i Poppe.

Rozmaitości.

Osobistość p. Bryana. Z okazyi występów amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Bryana w cyrku, czy w tinglu opowiadają o nim i o stosunkach amerykańskich ciekawe kawały. Gdy Bryan przed dziewięciu laty przybył do Berlina, nie wiedział jeszcze dokładnie, czy Prusy znajdują się w Niemczech, czy naodwrót. Gdy zwiedzając pewnego razu Konstantynopol, zapuścił się w kole dyplomatów w rozmowę polityczną na temat stosunków na bliskim Wschodzie, uważał on jeszcze Bukareszt za stolicę Węgier, a Budapeszt za stolicę Rumunii. Zresztą Bryan nie jest jedyną znakomitością amerykańską, posiadającą niejasne pojęcie o geografii europejskiej. Przed dwoma laty burmistrz Bostonu, które jest centralnem ogniskiem kultury amerykańskiej, był wraz z całą deputacyą miasta Bostonu podejmowany przez berlińską radę miejską. Otóż burmistrz bostoński, odpowiadając na przemowę berlińskiego burmistrza dra Kirschnera, wspomniał o gościnnem przyjęciu, jakiego deputacya Bostonu doznała i w innych miastach Rzeszy niemieckiej: we Wiedniu i Budapeszcie. Jednakowoż nie należy sobie wyobrażać, iż dyplomacya amerykańska ucierpi z powodu zbytniego przejęcia się jej szefa oficyalnego zasadami i zwyczajami cyrkowych artystów. Bryan jest bowiem tylko nominalnie sekretarzem stanu, a w rzeczywistości nie wywiera na tok spraw w ministerstwie spraw zagranicznych najmniejszego wpływu. Wiadomo powszechnie, że prezydent Wilson sam dzierży ster polityki zagranicznej. Bryan podpisuje jedynie akty i na tem kończy się jego rola. Funkcye jego urzędu spełnia, nie oglądając się nań zgoła, przydany mu przez Wilsona „asystent“, bardzo zdolny dyplomata w osobie Johna Bassetta Moore'a. Moore był profesorem uniwersytetu „Columbia“ w Nowym Jorku i uchodzi za autorytet w dziedzinie prawa państwowego i międzynarodowego. Brał on udział w ważnych rokowaniach dyplomatycznych, jest dżentelmenem i dyplomatą za wodowym w całem tego słowa znaczeniu. Jak długo w ręku jego spoczywają sprawy polityki zagranicznej, dyplomacya amerykańska nie dopuści do żadnego błędu, szkodliwego państwu. Drugim dzielnym sekretarzem Bryana jest Alva A. Adee, pełniący swe funkcye w urządzie spraw zagranicznych przez ćwierć wieku z górą. Moore i Adee pod kierunkiem Wilsona stanowią dostateczną gwarancyę, że polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych nie poniesie szwanku, ani narazi się na śmieszność mimo wszelkich ekscentryczności osobistych swego oficyalnego „kierownika“ Bryana.

Skandal na dworcu. W Strasburgu wywołała sensacyę skandaliczna scena, jaka się odbyła w hali dworca kolejowego. Pewna dama, niewiadomego dotąd nazwiska, spotkawszy się w hali z oficerem od dragonów, spoliczkowała go kilkakrotnie. Oficer dobył pałasza i zamierzył się nim do cięcia napastniczki. Obecny jednakże feldwebel z pułku piechoty rzucił się pomiędzy nieprzyjacielską parę, chwycił oficera za rękę i zapobiegł rozlewowi krwi. Wówczas zaczęła się gromadzić publiczność, która przybrała tak wrogą postawę przeciw oficerowi, że ten wsiadł do samojazdu i uciekł.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Czytelnia robotnicza w Dębnikach** urządza w sobotę 27 września b. r. o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stowarzyszeń rob., Dunajewskiego 5, Wieczór muzykalno-wokalny, połączony z zabawą taneczną, loteryą fantową, kwiatami i pocztą z nagrodami. Swój współudział przyrzekli prof. Ludwig i tow. Strojek. Wstęp 80 h.

* **Komplety taneczne** odbywać się będą stale w każdą niedzielę od godziny 3 po południu w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Załączonymi czekami

upraszamy o odnowienie prenumeraty **na miesiąc październik** a także o wyrównanie zaległej prenumeraty, celem uniknięcia wstrzymania dalszej wysyłki.

Potrzeba chłopców

do Administracyi „Naprzodu“ (Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

NADESŁANE.

Subjekta uzdolnionego w robieniu wystaw modnych poszukuje S. Pitzele, Kraków, Lubicz 3. Zgłoszenia listowne z podaniem żądanej pensyi, lub osobiście między 1—2 p. p.

Mundantki, piszącej biegle na maszynie systemu Underwood, poszukuje kancelarya adwokata Dra Zelta, ul. Floryańska 23.

Buchalter-korespondent polsko-niemiecki poszukuje wieczornego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod I. L. do biura ogłoszeń — Feliksa Stattera, pl. WW. Świętych 11.

Młody energiczny handlowiec z kapitałem 6000 kor. i wyżej, wstąpi jako spólnik do przedsiębiorstwa. Zgłoszenia pod G. E. do Działu inseratowego „Naprzodu“, pl. W. W. Świętych 11.

Kupuję garderobę męską używaną i t. p. L. Schmaus, Kraków, Szeroka 17.

Dobrej służącej

poszukuje się zaraz. Zgłoszenia do Działu inser. „Naprzodu“, pl. WW. Świętych l. 11.

Potrzebny chłopiec

do **Konsumu** robotniczego „NAPRZÓD“. — Zgłoszenia **w Konsumie** — Dębniki, ulica Madalińskiego 9.

Suczka rasy szkockiej

jest do odebrania w Sp. spożywczej „Naprzód“, Dębniki, ul. Madalińskiego 9.

BIURO pośrednictwa służby

„SABINA“

Kraków, ul. Dietlowska 77.

Parcela

frontowa, obszaru 1700 sążni z domkiem o 6 ubikacyach i 2 szopy, w Dębnikach, ulica Barska przed nową rogatką Ludwinowską, w bliskości wodociąg i prąd elektr. nadająca się na większe przedsiębiorstwo jest do wydzierżawienia. Wiadomość u dra Peipera, Kraków, ul. Grodzka 15.

Student lub studentka

medycyny lub filozofii, co się kształcili zagranicą w języku francuskim lub angielskim, znajdą zajęcie na parę godzin dziennie. Aleja Słowackiego L. 23, parter na lewo, od 8—9 rano.

Piękny lokal

na cukiernię lub t. p. w ruchliwem miejscu w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej l. 24 do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu lub u p. D. Bincera w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8. B. Telefon nr. 543.

Obszerny pokój

dla jednego lub dwóch panów z całem utrzymaniem lub bez, przy dobrej rodzinie izrael. **w Wiedniu I.** jest do wynajęcia. — Adres w biurze ogłoszeń FELIKSA STATTERA przy pl. W. W. Świętych 11.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego wszelkiego rodzaju watrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzory) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Północno Niemiecki Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Loyd Bremen)



Generalna Ajencya dla Galicyi we Lwowie, ulica Grodecka 93

Regularny, bezpośredni przewóz parowcami
- pospiesznymi, cesarskimi i pocztowymi -

z Bremy do Ameryki Kanady

Stanów Zjedn. (Nowego Jorku, Filadelfii, Baltimore, Galvestonu), **Brazylii i Argentyny** (Buenos Ayres itd.)

Sprzedaż biletów kolejowych do każdej stacyi

Ameryki Północn. i Kanady

Wszelkich wyjaśnień co do podróży udziela Generalna Ajencya dla Galicyi
LWÓW, ULICA GRODECKA L. 93.

Na listy odpisuje się po polsku, po rusku i po niemiecku.

WZOROWO

pierze wszelką bieliznę, czyści chemicznie i farbuje

jedynie tylko

„WISŁA“

PAROWA PRALNIA BIELIZNY. PRALNIA CHEM. I ART. FARB.

FILIE W KRAKOWIE:

Długa 11 A, Karmelicka 9, Groble 21 ‖ Zwierzyniecka 15, Krowoderska 44 ‖ Dietla 41, hotel Müllera, GRODZKA 42.

ROBOTĘ WYKONUJE SIĘ W 3 DNIACH.

FILIE WE LWOWIE:
ul. Sykstuska 24, ul. Kazimierzowska 33.

Primusy oryg. szwedzkie



Nr. 130 **K 8·50**

Nr. 0 **K 9·60**

Nr. 1 **K 10·30**

Żelazka niklowe do prasowania



Długość 19 cm. **Kor. 4·20**

Długość 20 cm. **Kor. 4·40**

Długość 20 cm. **Kor. 4·60** z dwoma duszami.

poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43

Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

Przy ulicy Dietlowskiej Nr. 88

(przedłużenie ulicy Wielopole)

zaraz do wynajęcia mieszkania na parterze: **1 pokój**, kuchnia, przedpokój, dwa wejścia, oraz **2 pokoje**, kuchnia, przedpokój, łazienka z wszelkiemi wygodami, dwa wejścia, tamże

Sklep duży z oknem wystawowem i oświetleniem elektrycznem. — Warunki bardzo przystępne.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE
(SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstr. 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 16 we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . .	K 589,886,228·—
Stan funduszy według bilansu z końcem r. 1905	„ 178,528,518·—
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 38,[illegible]·—
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,[illegible]·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,[illegible]·—

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że polisy po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) polisę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w polisach [illegible] uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polisa zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu [illegible] ubezpieczenia i po [illegible] zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, [illegible] korzystnych warunków.

NOWO OTWARTA

Księgarnia Powszechna i Skład Nut

pod firmą **ADOLF DATTELBAUM**

w Krakowie, ul. Długa L. 27

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że posiada **bogato zaopatrzony skład książek,** obejmujący wszystkie działy literatury polskiej i obcej, wszystkie najnowsze wydawnictwa, jakoteż nuty dawnych i spółczesnych kompozytorów.

Wszelkie zlecenia wykonuje starannie i szybko.

GUMOWE

specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.

[illegible]

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielniczek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).